



Nr 09 (337)
Wrzesień 2020 r.

Rok Duszpasterski
2019 -2020

Na Rozstajach



Zdjęcie Walburga Różyńska



"Zawsze się raduję, spotykając dzieci. Pan Jezus także znajdował w tym radość! "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie; nie przeszkadzajcie im, do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie" (Mk 10, 14)".

Jan Paweł II Olsztyn, 1991r.

W numerze, m. in.: Zmagania z tymi samymi grzechami * Rozważania na niedziele * Elementarz Człowieka Wolnego * Czy wiem, w co wierzę? * Święci miesiąca * Tropem słów pewnej piosenki * Poczytaj mi, tato * Kazania i rozważania o św. Michale Archaniele i aniołach * Zmagania z tymi samymi grzechami * Historia hymnów Polskich * Z życia parafii.

Zmagania z tymi samymi grzechami

Czy chodzić do spowiedzi, skoro ciągle powtarzam te same upadki moralne?

Pytanie to właściwie może pojawić się w życiu każdej osoby wierzącej, świadomej własnych słabości, zmagającej się nieustannie ze swoimi grzechami i przystępującej regularnie do sakramentu pojednania. Częstość wierni zadający sobie to pytanie zastanawiają się poważnie nad dalszą zasadnością przystępowania do sakramentu pokuty. Dlatego też niektórzy z nich ulegają zwątpieniu i zarzucają praktykę spowiedzi, inni natomiast nadal przystępują do spowiedzi, jednak bez wewnętrznego przekonania i nadziei na możliwość zmiany grzesznego postępowania. W przypadku tych ostatnich istnieje ponadto stosunkowo duże niebezpieczeństwo sprowadzenia sakramentu spowiedzi jedynie do wypowiedziania przepisanych formułek i wykonywania odpowiednich gestów. Wówczas najbardziej na rutynę zdaje się narażona spowiedź przed stałym spowiednikiem. W takim bowiem wypadku penitent mógłby wręcz opisywać ojcu duchownemu stan swojego ducha lakonicznym stwierdzeniem: „*To samo*”, na które spowiednik mógłby odpowiadać: „*Za pokutę odmów to, co zawsze*”. A zatem już te skrajne, ale jednocześnie możliwe do zaistnienia przypadki pokazują zasadność pytania o sens spowiedzi przy jednoczesnym powtarzaniu tych samych grzechów.

Żal za grzechy i postanowienie poprawy

Aby jednak odpowiedzieć na powyższe pytanie, najpierw warto zwrócić uwagę na przyczyny, które mogą wywołać wątpliwości dotyczące sensu przystępowania do sakramentu pojednania i spowiadania się z tych samych grzechów. Jednym z istotnych powodów zdaje się tu rozumienie i wypełnianie żalu za grzechy oraz związanego z nim postanowienia poprawy, czyli nieodzownych aktów penitenta,

bez których właściwie autentyczna spowiedź jest wręcz niemożliwa. Przypomina o tym również Katechizm Kościoła Katolickiego: „Wśród aktów penitenta żal za grzechy zajmuje pierwsze miejsce. Jest to ból duszy i zniechęcenie popełnionego grzechu z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości” (KKK 1451). A zatem, w sakramencie pojednania grzech osądzany jest z perspektywy przeszłości (żał za grzechy) i wiąże się jednocześnie z postanowieniem poprawy dotyczącym przyszłości. Dlatego przynajmniej niektórzy penitenci odnoszą wrażenie, że sam żal za grzechy jest „łatwiejszy do wypełnienia” od postanowienia poprawy, ponieważ potępienie popełnionego grzechu odnosi się do rzeczywistości przeszłej, dokonanej, której już nie można w żaden sposób zmienić. Natomiast postanowienie poprawy dotyczy przyszłości, której przecież nie da się przewidzieć.

Jak mogę obiecać Bogu, że więcej nie będę grzeszył?

Dlatego też postanowienie przy okazji każdej spowiedzi, że nie będzie się grzeszyć, może u niektórych penitentów wzbudzać pewne wątpliwości, zwłaszcza u tych, którzy wpadli w jakiś nałóg. Pytają oni: „Jak mogę obiecać Bogu, że więcej nie będę grzeszył, skoro nie wiem, na ile starczy mi sił, aby tę obietnicę spełnić?”. Wątpliwość dotycząca sensu przystępowania do sakramentu pokuty przy jednoczesnym popełnianiu tych samych grzechów tym bardziej się potęguje, jeśli warunki dobrej spowiedzi zostaną porównane do tych, które należy spełniać przy wyborze powołania do małżeństwa, kapłaństwa czy stanu zakonnego. Chodzi tu zwłaszcza o wewnętrzne przekonanie o słuszności podjętego wyboru. Jego potwierdzenie z jednej strony wyraża się w sposób zewnętrzny w momencie przyjmowania sakramentu małżeństwa czy kapłaństwa albo składania ślubów zakonnych, z drugiej zaś – zawsze odnosi się do przyszłości, podobnie

jak postanowienie poprawy w sakramencie pojednania. Stąd w tym momencie znów pojawia się pytanie, czy osoba decydująca się na życie w stanie małżeńskim, kapłańskim czy zakonnym może obiecać Bogu, że nigdy z raz obranej drogi życiowej nie zrezygnuje? Przecież znanych jest wiele przykładów niewierności danemu wcześniej słowu. Mimo to odpowiedź Kościoła na to pytanie jest jednoznaczna. Gdyby było inaczej, nikt nie mógłby zawrzeć sakramentu małżeństwa, przyjmując święceń kapłańskich, złożyć ślubów zakonnych i wreszcie przystępować do sakramentu pojednania. A zatem, sama obietnica złożona Bogu lub wobec Boga, w tym także postanowienie poprawy w przyszłości, odzwierciedla stan woli człowieka w momencie jej składania. Z drugiej strony, w samej obietnicy zawarta jest także intencja jej dotrzymania w przyszłości. Jeśli te dwa warunki przy składaniu obietnicy są spełnione, wówczas nie ma powodu do podważania autentyczności postanowienia poprawy i sensowności samej spowiedzi.

Lęk przed spotkaniem się z kapłanem

Innym powodem, dla którego niektórzy penitenci zaczynają stronić od przystępowania do sakramentu pojednania przy skłonności do popełniania tych samych grzechów, jest lęk przed spotkaniem się z kapłanem, który już raz albo kilka razy usłyszał to samo wyznanie win. Lęk ten zdaje się dotyczyć nie tyle tych penitentów, którzy mają stałego spowiednika, ile raczej tych, którzy z powodu konieczności wyznania tych samych grzechów starają się tak dobierać spowiedników, aby ci ostatni nie zorientowali się, że penitent za każdym razem się powtarza. Takie zachowanie nie tylko związane jest z poczuciem wstydu, ale także z poważną obawą, że nawet najbardziej wyrozumiały i cierpliwy spowiednik, słuchający przy każdorazowej spowiedzi tych

dokończenie na stronie nr 10

ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXIII Niedziela Zwykła - 06.09.2020 r.

Mt. 18. 15-20 - BÓG STWÓRCA

Bóg jest wspólnotą Trzech Osób, doskonałą jednością połączoną więzami niepojętej miłości. Kościół to wspólnota narodzona z miłości Boga do człowieka. Teologia mówi, że narodził się z przebitego boku Chrystusa. Stwarzając nas, Bóg zawarł w naszym sercu potrzebę kochania i bycia kochanym. Ta podwójna potrzeba miała realizować się w jedności z Bogiem i drugim człowiekiem. Grzech pierworodny uderzył w tę jedność. Demon, wzbudzając nieufność do Stwórcy, oddzielił człowieka od Niego. Uderzając w tę relację, oddzielił również od człowieka, by wreszcie doprowadzić do wewnętrznego rozdarcia. Powstały mury oddzielające nas od Boga i od człowieka. Zburzył je dopiero Jezus Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. I choć przez nasz egoizm próbujemy je wznosić na nowo, On swoim słowem, swoją miłością zawartą w Eucharystii pragnie je unicestwić.

We wspólnocie Kościoła nie jesteśmy „samotnymi wyspami”. Bóg chce, abyśmy byli za siebie odpowiedzialni, troszcząc się przede wszystkim o zbawienie drugiego. Tam, gdzie troska jest żywa, Bóg jest obecny. Tam, gdzie jej nie ma, Bóg zdaje się być nieobecny, bo nie jest wpuszczony do zamkniętych egoizmem serc. Pobożne westchnienia, tani moralizm na niewiele się zdadzą. „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego.” Czy tutaj pośród nas jest On obecny?

XXVI Niedziela Zwykła - 20.09.2020 r.

Mt. 20. 1-16a - POZNAĆ BOGA PRZEZ POKOŘĘ

Po raz kolejny przychodzi nam zmagać się z napięciem, które wiąże się z rozumieniem sprawiedliwości i miłosierdzia. Choć prosimy Boga o miłosierdzie, to trudno oprzeć się poczuciu, że przecież coś się nam należy. Zaczynamy kalkulować, wyliczać, co więcej, bierzemy się za rozliczanie innych, ocenianie, co i ile im się należy. Wyniki kalkulacji przedstawiamy Bogu. Miłosierdzie? Jak najbardziej, ale już podlegające zasadom sprawiedliwości ustalonej przez nas.

Stąd łatwa droga do osądzania innych, gorszych, bardziej grzesznych, a co za tym idzie - mniej zasługujących. I tak powoli faktycznie zajmujemy miejsce Boga, jednocześnie sugerując Mu, jaki powinien być. Znamy zasady ekonomiczne, jak należy zarządzać „zasobami ludzkimi”, przy wątpliwej znajomości samego Boga. Ostatecznie mamy Mu za złe, że jest dobry. A przecież wszystko jest Jego: winnica, zapłata; to On nas „zatrudnił”.

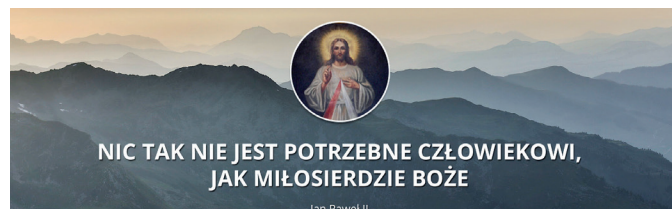
Dlatego „dobrzy i przykładni” chrześcijanie jeszcze bardziej potrzebują czujnego nawracania się, żeby nie zapomnieć, z czyjej łaski żyją, kto ich powołał, dając łaskę bycia w Kościele. Może jako pierwsi doświadczyliśmy miłosierdzia. Obyśmy nie byli pierwszymi, którzy o tym miłosierdziu zapominają.

XXIV Niedziela Zwykła - 13.09.2020 r.

Mt. 18. 21-35 - MIŁOSIĘRDZIE

Św. Paweł uświadamia nam, że nasze życie nie jest naszą własnością. Od Boga je otrzymaliśmy i do Niego należymy. Kto nienawidzi drugiego, ten nienawidzi „własności” Boga, nienawidzi również tego, co w drugim istotne: Bożego obrazu i podobieństwa. Jako dzieci Boga, jako chrześcijanie, jesteśmy też Jego reprezentantami. Ktoś, kto nie zna Boga, kto nie usłyszał Dobrej Nowiny, patrzy na nas. Jakiego Boga objawiam swoim życiem? Miłosiernego? Przebaczonego? Hojnego? Czy też bezwzględne, zawzięte, chętne do osądzania, kalkulujące, skąpego i małodusznego?

Wobec Boga zawsze pozostajemy dłużnikami. Nie jesteśmy w stanie wyrównać rachunku za życie, za zbawienie, za życie wieczne. Największym darem dla Niego jest ludzkie skruszone serce, gotowe przebaczać. I chociaż może to przekraczać nasze możliwości, to Jego Duch zdolny jest dokonać tego, co dla nas niemożliwe. Serce pokorne to serce otwarte na Jego Ducha. Oby takie serce w nas biło.



XXVII Niedziela Zwykła - 27.09.2020 r.

Mt. 21. 28-32 - CZY ZNAM BOGA?

Czasem prawda potrafi nas zabołec, i dobrze, gdy wtedy jej nie odrzucamy. Jeśli natomiast ją kwestionujemy, usprawiedliwiając się, starając się ją wyeliminować po to, żeby wyjść z twarzą z niewygodnej sytuacji, to jest źle i mamy się czego obawiać. Za chwilę, ku naszemu zdumieniu i oburzeniu, zobaczymy najgorszych grzeszników, którzy przyjęli z prostotą słowo Boże i „śmigają” przed naszymi oczami do nieba. Dlaczego? Bo nie mają nic do stracenia, a słowo Boga i Jego miłosierdzie głęboko ich dotknęło, wprawiło w ruch, i to w dobrą stronę.

Jezus nie przychodzi, aby nam zapewnić pomyślność w interesach, wygodne lub przynajmniej w miarę dostatnie życie. Przychodzi, aby swoim Ciałem, Krwią i słowem życia przemienić nasze serca, wyrwijąc je z egoizmu.

O oczekiwanych owocach słyszymy dzisiaj w drugim czytaniu. Św. Paweł dzieli się swoim doświadczeniem przemiany z zapatrzoności w siebie faryzeusza w człowieka rozpalonego miłością do Boga, miłością i troską o innych. Jezus może nam dać znacznie więcej, niż się spodziewamy. To dar wykraczający poza ciasne ramy tego życia. Bóg, w Jezusie Chrystusie, „wyszedł z Siebie”, aby nas do Siebie przyciągnąć. Dla jednych są to słowa nadziei, dla innych kolejna abstrakcja. Wśród których się znajdujemy?

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

Opracowania Rozważań - księża *Marianie*

ELEMENTARZ CZŁOWIEKA WOLNEGO

Fragmenty szkicu antropologicznego nakreślonego przez Papieża Polaka w opartych na Dekalogu homiliach do rodaków z 1991 roku; w opracowaniu ks. Sławomira Kunka

cd. PODSUMOWANIE

5. Chrystus jest skałą, na której wznosi się gmach prawdy o świecie stworzonym przez Boga i o człowieku odkupionym. Jest On bowiem „mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1, 30). Choć Odkupiciel wypełnił już swoją misję, to walka o wiarę, nadzieję i miłość człowieka odkupionego wciąż się toczy. Stąd potrzeba nieustannego pogłębiania świadomości prawa Bożego i Odkupienia w Chrystusie. W budzeniu „świadomości Odkupienia” znaczącą rolę odgrywa trzecie przykazanie. Dzień Pański jest czasem czerpania siły od Odkupiciela, uświęcania się Jego obecnością, a przez to uświęcania swej pracy i obowiązków podejmowanych w całym tygodniu. Uczestnictwo we Mszy św. budzi świadomość niepojętej miłości, którą przez swoją drogę paschalną ukazał ludzkości Chrystus. Odkupiciel człowieka prowadzi do wolności przez prawdę, a nigdy poza prawdą. To Syn Boży sam jest tą prawdą, której człowiek zawsze będzie szukał. Jest to Prawda o człowieku (por. J19, 5) odkupionym, bo umiłowanym przez Ojca. Świadomość Odkupienia każe pamiętać, że człowiek nie może sam się usprawiedliwić, ale potrzebuje Bożego usprawiedliwienia. Chrystus jest jedynym Sprawiedliwym, ale posiada prawo obywatelstwa w świecie, bo oddał swoje życie za niesprawiedliwych. Jednak pomimo tego Chrystusowego prawa w przekonaniu człowieka współczesnego jawi się kusząca alternatywa wobec wolności, do której Chrystus nas wyzwolił, a jest nią wolność od Chrystusa. Właśnie dlatego tak istotną i nagłą okazuje się potrzeba budzenia świadomości Odku-

pienia uznająca, że Syn Boży, Jezus Chrystus, jest jedynym Sprawiedliwym, przez którego posłuszeństwo „wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19). Tylko taka świadomość może pokonać lęk niesprawiedliwych i wprowadzić ich na drogę ku wolności (J14,6; Ga 5,1).

Świadomość Odkupienia potrzebna jest zawsze i każdemu, lecz sytuacja współczesnej Europy zdaje się głośno potwierdzać słowa Papieża Polaka z 1991 roku, że „Europa potrzebuje odkupienia, a „świat potrzebuje Europy odkupionej”. Innego sposobu nie ma, jeśli człowiek pragnie cieszyć się darem wolności. Pokazały to i nadal pokazują wielorakie próby odkupienia człowieka przez człowieka albo wytwory jego intelektu, jak również usprawiedliwianie człowieka jego własną niesprawiedliwością lub rzekomo jeszcze większą niesprawiedliwością innych. Przed kolejnymi skazanymi na niepowodzenie tego typu próbami chroni człowieka wierzącego Boski Odkupiciel, Jedyiny wolny Człowiek, który nie chce tej wolności zarezerwować jedynie dla siebie.

C. WOLNOŚĆ W KOMUNII

Pragnienie wolności jest nie tylko słusznym odczuciem człowieka każdej epoki, lecz właściwością głęboko wpisaną w naturę ludzką. Cecha ta wynika z godności człowieka. Charakteryzuje go ona niezmiennie i niezależnie od czynników zewnętrznych. Człowiek jest wolny, bo Stwórca, którego on jest obrazem jest wolny i stworzył człowieka z wolności. Wolność jednak nie jest wartością absolutną. Gdyby tak miało być, to człowiek zawierałby sprzeczność na poziomie swej ontologicznej konstrukcji. Bycie „wolnym absolutnie” dla każdej osoby ludzkiej w konsekwencji musiałoby prowadzić do izolacji. Powodowałyby ostatecznie wielkie złudzenia samowystarczalności oraz przeświadczenie o bezwzględnej zasadzie oddzielania i traktowania każdej jednostki - pewnie szczególnie własnej osoby - jako absolutnej.

Wolność człowieka nie jest warto-

ścią absolutną, choć istnieje w nim na zasadzie podobieństwa do Stwórcy, a Ten jest Bytem absolutnym. Jednak w Bogu wolność jest wolnością Boskiej wspólnoty. Tak również należy ją pojmować w działaniu Boga wobec świata stworzonego. Stworzenie nastąpiło z miłości i przez Słowo (por. J 1, 10). „Miłość wyraża przede wszystkim wolność Boga” zaś „najwyższa wolność jest (...) pełną miłością” odzwierciedlającą „życie Trójcy immanentnej”. Owo „wewnętrzne życie Boga jest w pełni wolną, niezależną, niezmienną, wieczną, wzajemną miłością Osób Boskich”. Wolność tym samym jednoczy w miłości Boskie Osoby, a to, „czego One sobie wzajemnie udzielają, jest jedną, wieczną, nieskończoną istotą i bytowaniem, które obejmuje w sposób doskonały każdą z osobna i wszystkie razem”. Takie rozumienie wolności każdej z Osób Trójcy Świętej oraz Boga, jako Trójjedynego, musi posiadać swoją analogię w wolności osoby ludzkiej. Ta przecież jako odniesiona do innych osób jest Trójjedynemu podobna. Ludzka wolność to jeszcze nie szczyt człowieczeństwa. Człowiek wolny to jeszcze wciąż człowiek w drodze do Miłości.

Taka forma ludzkiej wolności jest częścią „stwórczej, ojcowskiej mądrości i opatrności” Stwórcy. Jej właściwe rozumienie i przeżywanie zgodne z Bożym zamysłem ma służyć człowiekowi. W innym przypadku człowiek „burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze” i to „zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień”. Biorąc to pod uwagę, trzeba widzieć potrzebę głębszej analizy tematu wolności człowieka w optyce życia ludzkich wspólnot różnego zasięgu i rozmiaru. Niniejsze opracowanie pragnie wyjść tej potrzebie naprzeciw. Analizie zostanie poddana najpierw wspólnota chrześcijańskiej wiary, następnie wspólnota narodu, wreszcie małżeństwo i rodzina.

cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! Czy rzeczywiście wróżenie sobie to grzech?



Znam wiele osób, które korzystają z usług wróżek i tarocistów. Są przy tym osobami religijnymi (chodzą do kościoła częściej niż ja;). Jak to się ma do wiary, dlaczego to jest niebezpieczne, bo wiem, że jest? Chciałabym je przed tym przestrzec. Jak? E.

Witam!

Wróżbiarstwo, okultyzm niesione prądem New Age są przekroczeniem I przykazania i trzeba to wyznać podczas spowiedzi. Samo chodzenie do kościoła, nie czyni z człowieka świętego, tak jak chodzenie do garażu nie uczyni z nas samochodu. Chodzenie do kościoła nie jest więc miarą religijności, bądź miernikiem wiary. Wiara to miłość, zaufanie i zawierzenie Bogu i nie ma w niej miejsca dla wróżbiarstwa. Proszę przeczytać z Katechizmu Kościoła Katolickiego pkt. 2115-2117.

Serdecznie pozdrawiam
ks. **Adam Pietrzak**

Księżo Adamie! Czy rzeczywiście wróżenie sobie to grzech, robię to od czasu do czasu. Trochę z ciekawości, trochę dla zabawy. Nigdy nie rozpatrywałam tego w kategorii grzechu. Nie korzystam z usług wróżek, bo nie traktuję tego aż tak serio. Teraz mnie Pan wystraszył, nie na żarty.

Witam!

Nie jest moim celem przestraszenie kogokolwiek - odpowiadam

tylko na zadane pytania. Warto jednak czasem zadumać się nad autentycznością naszej wiary -

co to znaczy, że ja wierzę? Czy jest to miłość do Boga, który mówi „będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całym swoim umysłem, całą mocą...”. Czy rzeczywiście miłość Boga wypełnia całą moją osobę, czy może Pana Boga chowam do niszy, do tabernakulum swego serca, żyję jakby Go nie było, a otwieram to tabernakulum, czy zaglądam do tej niszy, gdy jest mi smutno lub źle? Czy przyjmuję w całości Objawienie, czy wybieram z niego sprawy, których przestrzeganie nie sprawia mi trudności, a te które są dla mnie trudne odrzucam? Czy umiem i chcę się modlić? Co myślę o życiu wiecznym i czy to moje życie prowadzę ze świadomością, że jest życie wieczne? Czy sprawy wiary traktuję serio? Odpowiedź na takie i tym podobne pytania to obowiązek każdego człowieka dorosłego i trzeba to robić jak najczęściej-dobra, a nawet konieczna jest praktyka codziennego(!) rachunku sumienia, by wiedzieć na pewno w jakim kierunku zmierzam. Gdyby żeglarz nie spoglądał na busole czy inne instrumenty pokładowe to z pewnością nie wpłynąłby do portu, do którego zmierzał.

Na temat wróżbiarstwa Katechizm Kościoła Katolickiego w pkt. 2116 powiada: „należy od-

rzucić WSZYSTKIE (podkreślenie moje) formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludzmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłującą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu.” W poprzedniej odpowiedzi napisałem, że trzeba o tym powiedzieć spowiednikowi, co nie oznacza, że zakwalifikowałem je jako grzech - o tym trzeba rozmawiać z tym, kto zna nasze sumienie i udziela nam rozgrzeszenia, kto działa w Imieniu Jezusa.

Serdecznie pozdrawiam
ks. **Adam Pietrzak**

Wołaj mnie

*Wołaj mnie, Panie,
gdy zbaczam
z Twych dróg,
gdy zwątpieniu
otwieram
swe serce...*

*Wołaj mnie, Panie,
gdy przestaję Ci ufać
i rozważam
pomysły
na życie...*

*Wołaj mnie, Panie
i spraw,
bym dostrzegła
Twą bezbrzeżną
miłość*

do mnie...

Maria Tokarska

ŚWIĘCI MIESIĄCA

1 WRZEŚNIA

Błogosławiona Bronisława DZIEWICA, ZAKONNICA

Bronisława była córką Stanisława Odrowąża Prandoty i Anny z Gryffitów-Jaksów, krewną św. Jacka Odrowąża. Urodziła się ok. 1200 roku. W wieku 16 lat wstąpiła do Zakonu Panien Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie spędziła blisko 40 lat. Doznawała ekstazy - autor Żywotu Świętego Jacka podaje m.in., że ukazała jej się dusza św. Jacka wstępująca do nieba. Zmarła 29 sierpnia 1259 roku.

W ikonografii Bronisława przedstawiana jest jako mniszka norbertańska w białym habicie i czarnym welonie, w czasie kontemplacji, klęcząca przed Chrystusem trzymającym krzyż lub przed Trójcą Świętą. Jej atrybutem jest lilia.

IMIĘ: pochodzenia staropolskiego: „ta, która broni sławy”.



6 WRZEŚNIA

Święty Zachariasz PROROK

Zachariasz, należący do pokolenia Lewiego, urodził się w Gileadzie w VI wieku przed Chrystusem. Liczne proroctwa i częste widzenia nocne świadczą o jego mistycznym zjednoczeniu z Bogiem. Po powrocie z wygnania do Egiptu zachęcał Hebrajczyków do odbudowy Świątyni Jerozolimskiej,

stale dając dowód żarliwej miłości do Boga i Izraela. Starał się także oddziaływać na ludy pogańskie. Zmarł prawdopodobnie w bardzo podeszłym wieku i został pochowany obok proroka Aggeusza w Palestynie. Zwykle przedstawia się go jako starca ze zwojem pism prorockich lub z księgą.



1 WRZEŚNIA

Święty Idzi OPAT

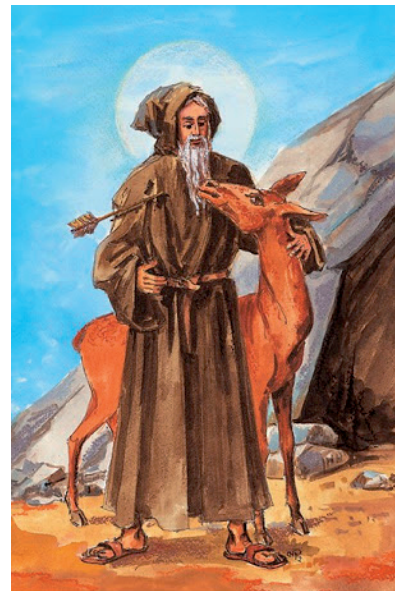
Idzi urodził się prawdopodobnie w pierwszej połowie VII wieku w Atenach. Udał się do Prowansji i założył klasztor, nazwany później jego imieniem. Tam też zmarł około 710 roku.

Według legendy, król gocki Wamba podczas polowania niechcący zranił strzałą Idziego. W akcie zadośćuczynienia podarował Idziem cały teren, na którym powstała następnie wspólnota mnisza.

Świętego przedstawia się w szatach benedyktyńskich z łańcuchem zranioną strzałą. Jest przyzywany w sytuacjach lęku.

OPIEKUN: chro- mych, trędotowych i mamek.

IMIĘ: pochodzi z późnołacińskiego, znaczy „koziółek”.



7 WRZEŚNIA

Święty Melchior Grodziecki ZAKONNIK

Na świat przyszedł ok. 1584 roku we wsi Grodzieniec na Śląsku. Życie zakonne u jezuitów rozpoczął w 1603 roku w Brnie, a święcenia kapłańskie otrzymał w Pradze w 1614 roku. Pracował następnie w Pradze i Koszycach. Jerzy Rakoczy, późniejszy książę Siedmiogrodu, zdobywszy Koszyce, uwięził Melchiora Grodzieckiego, Stefana Pongracza i Marka Kriża, a po poddaniu torturom kazał ich zamordować 7 września 1619 roku.

Melchior i jego towarzysze zostali beatyfikowani przez Piusa X 1905 roku, Jan Paweł II kanonizował ich 2 lipca 1995 roku w Koszycach.

IMIĘ: wywodzi się od hebrajskiego słowa melech, oznacza „Bóg jest moją światłością”, „król światła”.



„Wielka jest tajemnica wiary” Tropem słów pewnej piosenki

*Czas przemija, w dal odchodzi, lecz
zostawia trwały ślad*

*Wszystko jeszcze jakby świeże, choć
minęło tyle lat.*

*Dziś w modlitwie się łączymy,
o opiekę Cię prosimy*

*Byś nam pomógł godnie przeżyć
trudny czas...*

Tak rozpoczyna się tekst piosenki, którą napisałem na jedną z pierwszych rocznic powstania NSZZ „Solidarność”, do melodii strajkowego utworu „Boże nasz”. Pierwszy raz zaśpiewałem ją wraz z zespołem „Duval” podczas Mszy świętej sprawowanej w intencji Ojczyzny w kaplicy parafii Opatrzności Bożej na Rozstajach. To był czas szczególny, tuż po stanie wojennym, a odbiór uczestniczących w tej Eucharystii był niezwykle żywiołowy. Właśnie tą wersję śpiewano w kościołach, gdyż jest to tak naprawdę modlitwa, a co najistotniejsze – wciąż aktualna.

To, że czas szybko przemija, doświadczamy wszyscy, szczególnie, kiedy obchodzone są rozmaite rocznice i jubileusze. W tym roku mija 40 lat od pamiętnych sierpniowych wydarzeń, które wówczas jednoczyły niemal wszystkich Polaków wokół Kościoła i spraw narodowych. Po latach, już jako dziennikarz, miałem możliwość usłyszeć od strajkujących w roku 1980 stoczniovców, że w tamtym czasie nastąpił ten niezwykły „powiew Ducha Świętego”, o którego zstąpienie tak gorliwie modlił się w czerwcu 1979 roku św. Jan Paweł II. To sprawia, że w sercach ludzi tamtych dni pozostał trwały, ale i wciąż świeży ślad.

Cztery dziesięciolecia od powołania do życia „Solidarności” wypełnione zostały tak dużą liczbą wydarzeń, że trudno jest je wspomnieć choć w małym skrócie. I choć wydawałoby się, że to właśnie czas powstawania i ugruntowywania

Ruchu Solidarnościowego, był tym najtrudniejszym, to okazuje się, że współczesność, choć realizowana w wolnym kraju, nie szczędzi traumatycznych przeżyć. Kiedy było ciężko, a czas nasycony niepewnością, wierni gromadzili się na modlitwie polecając opiece Bożej wszystko, co Polskę stanowi. Podniesione w geście zwycięstwa palce były gestem wiary i nadziei, a Papież-Polak mówił całemu światu „o nas i za nas”. Tę myśl wyrażał refren:

*Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz,
pobłogosław i ochraniaj wszystkich
nas.*

*Dziś w modlitwie dłoń wnosimy,
którą dręczy pracy trud*

I prosimy wspomóż łaską polski lud.

Kiedy ten refren zabrzmiał podczas uroczystego koncertu gdańskich „diwali” z okazji 600-lecia kanonizacji św. Brygidy w Rzymie na Placu Farnese, każde z tych słów wydawało się znakomicie docierać do odbiorców.



Potrzeba modlitwy, która towarzyszyła ciężkiej ludzkiej pracy, była wręcz oczywista. Mówił o tym wiele razy św. Jan Paweł II, zwłaszcza, gdy w roku 1987 przybył na Wybrzeże. W Gdyni Piotr naszych czasów wspominał m.in. o tym, że jeśli ktoś nie potrafi się modlić, niech wypłynie na morze, a w Gdańsku, na Westerplatte wskazał na moralny obowiązek obrony najważniejszych wartości.

Tymczasem w drugiej zwrotce wspomianej piosenki słyszymy:

*Twego krzyża zdjęć nie damy
z naszych serc,
choćby wszystko oddać trzeba było
nam,*

*Bo cóż człowiek wart bez Boga,
choćby zdobył cały świat,
Kiedy w duszy został zgliszczy tylko
ślad.*

Obrona wartości, obrona krzyża – to przecież Testament naszych przodków, którzy oddawali życie, byśmy my mogli żyć. Sam św. Jan Paweł II mówił do Górali w Zakopanem: *Brońcie krzyża...* Trudno więc w tym momencie nie odnieść się do czynów profanujących najświętsze symbole wiary, a także najważniejsze znaki kultury. Jakże haniebny był widok sponiewieranego posągu Chrystusa niosącego krzyż na Krakowskim Przedmieściu... W takich sytuacjach czuję się, jakby ktoś wyrwał mi serce i wystawiał na pośmiewisko gawiedzi, po to, by zadowolić jakiegoś „króla”, o którym z kolei wszyscy wiedzą, że jest nagi.

*Tym dobitniej chciałoby się
zaśpiewać:*

*Twego krzyża zdjęć nie damy
z naszych serc...*

*Spraw, by wiara Twoja Panie cały
czas,*

była sensem i ostoją wszystkich nas.

Byśmy mogli zawsze kroczyć tą

najprostszą z życia dróg

*By nie władał naszym sercem żaden
wróg.*

Niech dopowiedzeniem do słów trzeciej zwrotki piosenki będą słowa Papieża-Polaka, którego nauczanie, to prawdziwy skarbiec mądrości:

*Jesteśmy wezwani do budowania
przyszłości opartej na miłości Boga
i bliźniego. Do budowania cywilizacji
miłości. Dzisiaj potrzeba światu
i Polsce ludzi mocnych sercem,
którzy w pokorze służą i miłują,
błogosławią, a nie zlorzeczą
i błogosławieństwem ziemię
zdobywają. Przyszłości nie da się
zbudować bez odniesienia do źródła
wszelkiej miłości, jakim jest Bóg.*

A zatem:

*Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz,
pobłogosław i ochraniaj wszystkich
nas.*

*Dziś w modlitwie dłoń wnosimy,
którą dręczy pracy trud*

I prosimy wspomóż łaską polski lud.

Bogusław Olszonowicz



Poczytaj mi, tato. – *Legendy gdańskie*

Jak to z Żabim Krukiem było

Podczas spaceru po Głównym Mieście w Gdańsku warto zwrócić uwagę na osobliwą „ozdobę” znajdującą się na jednej ze ścian Dworu Artusa. Według legendy jest to diabelski żąb, a jego historia jest jedną z piękniejszych gdańskich legend.

Cała nasza historia zaczyna się właśnie w Dworze Artusa. Dawno, dawno temu w Gdańsku mieszkał młody flisak, który nazywał się Wojciech Kruk. Zakochał się on z wzajemnością w córce bogatego mieszczanina - Róży. Jak to w legendach bywa, na drodze do ich szczęścia stanęła różnica społeczna.

Wojtek jednak nie zamierzał rezygnować z życia z Różą. Dzięki swej pracowitości udało mu się zbierać pieniądze, za które kupił wystawny strój mieszczanina. Przywdziawszy go postanowił udać się do ojca Róży, by poprosić go o jej rękę.

Plan by się powiódł, gdyby nie to, że Róża nie potrafiła się oprzeć urokowi swojego pięknie wystrojonego wybranka i z miejsca porwała go na bal, który odbywał się właśnie w Dworze Artusa. Zakochani zatańczyli parę tańców, ale wtedy na sali pojawił się niezwykle urodziwy, ubrany na czarno jegomość, który z miejsca odbiwszy Wojciechowi Różę zaczął z nią tańczyć.

Nowa para wywołała na parkiecie duże poruszenie, gdyż oboje tańczyli jak w transie. Wojtek, choć początkowo strapiiony takim obrotem sprawy, szybko zauważył, że nieznajomy pod cylindrem ukrywa diabelskie rogi. Gdy próbował ostrzec swą ukochaną, usłyszał tylko złowieszcze „nie kracz mi tu złowieszczych słów”. Nim zdążył mrugnąć, czart skierował

w jego stronę swą dłoń, zmieniając flisaka w kruka. Róża, która była już pod diablím urokiem, zniknęła nagle wraz z nim.

Zmieniony w kruka Wojciech próbował szukać Róży i wzbił się w powietrze, jednak jako że nie był biegły w sztuce latania, zderzył się z jedną z kościelnych wież i zakończył swój lot w niewielkim oczku wodnym nieopodal Starego Przedmieścia.

Tu mogłaby się nasza historia zakończyć, gdyby nie żaby, które na rozkaz swojego króla uratowały nieszczęśliwca. Gdy Wojtek odzyskał przytomność i opowiedział swą historię, Żabi Król postanowił mu pomóc. Odkrył, że zmęczony ciągłym płaczem Róży czart zmienił ją w kwiat.

Król Żab wiedział jak pomóc zaczarowanym zakochanym: Flisak musiał odebrać coś czartowi. Gdzie mu jednak było mierzyć się z diabelską istotą? I ponownie nieodzowna okazała się pomoc władcy żab, który podarował Wojciechowi magiczny eliksir o usypiającej mocy.

B l a d y m świtem Wojtek udał się do czarnej pieczary, w której zmęczony diabelskimi uczynkami Zły spał głębokim snem. Wojtek wlał diabłu w usta magiczny eliksir i od-

szukał zmienioną w kwiat ukochaną. Delikatnie w dziobie wyniósł ją z pieczary, a następnie powrócił, by odebrać coś czartowi. Jego wybór padł na żąb. Uderzając dziobem wybił go diabłu, a wtedy zły czar przysł. Wojtek i Róża znów byli ludźmi.

Oboje wrócili do Gdańska, zabierając ze sobą swe „czarcie trofeum”. Ojciec Róży, wzruszony odwagą Wojtka i uwolnieniem córki z rąk szatana, zgodził się na ślub obojga.



Czarci żąb po dziś dzień wisi na łańcuchu przy wejściu do Dworu Artusa.

Na pamiątkę tych wydarzeń jedna z ulic Gdańska nosi nazwę Żabiego Kruka, a na Dworze Artusa zawisł czarci żąb.

Michał Lipka



Dane kontaktowe:

medicus.opieka@gmail.com

tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pelen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka

WIERZĘ COŚ OBJAWIŁ BOŻE, TWE SŁOWO MYLIĆ NIE MOŻE!
- „Żyjemy w czasach nadzwyczaj smutnych. Jeszcze nigdy moce piekielne nie występowały z taką zaciekłością, zuchwalstwem i przebiegłością przeciw Panu Bogu i Jego Kościołowi, jak właśnie obecnie”.

Ks. Dariusz Kiefar CSMA

CIERPLIWOŚĆ W WALCE I SOLIDARNE APOSTOLSTWO

J 5, 1-3a.5-16

Kiedy przeglądamy rozmaite publikacje poświęcone św. Michałowi Archaniołowi, w jakiś sposób uderza nas zmilitaryzowany język, którym mówi się o Patronie Kościoła. Oto kilka przykładów: - „*Księżę hufców anielskich, Dzielną wojownik Boga Najwyższego, Wódz wojska Niebieskiego*”. W Godzinkach i pieśniach dominuje motyw walki dobra ze złem, zaś sama postać św. Michała uwieczniona na obrazach i mozaikach częściej przedstawiana jest z tarczą i mieczem niż z wagą - symbolem niebiańskiej Temidy.

1. Ludzkie życie - duchową walką

Tego rodzaju militaryzacja jednych śmieszy, drugich irytuje, ale z pewnością wyraża jedną, podstawową prawdę: zmaganie się człowieka z codziennością często jest walką, niekiedy bolesną i raniącą aż do krwi; zmaganie się z własnym grzechem lub nałogiem bywa prawdziwą bitwą na śmierć i życie.

Od motywu walki nie jest wolna także odczytana przed chwilą Ewangelia. Jej dwa główne wątki możemy streścić w dwóch hasłach przewodnich: po pierwsze - cierpliwość w walce, po drugie - potrzeba solidarnego apostołstwa. Przypatrzmy się im bliżej. Pierwszemu z nich niech patronuje św. Michał z mieczem w dłoni, drugiemu zaś - Anioł Stróż z symboliczną lilią.

2. Cierpliwość w walce

Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już dłuższy czas - czytamy u św. Jana. Dotknięty paraliżem, leżący człowiek to obraz każdego, kto doświadcza skutków grzechu, może nałogu; słowem - to obraz człowieka potrzebującego uzdrowienia. Paraliż - grzech, nałóg, wewnętrzna rana

bl. ks. *Bronisław Markiewicz*

- nie pozwala choremu zbliżyć się do leczniczej sadzawki. I jeszcze jeden dramat tego człowieka - jest on świadomy swojego stanu, wie, że tylko wody sadzawki mogą go skutecznie wyleczyć. Ma szczerą wolę wyrwania się z grzechu, zrzucenia z siebie starego człowieka. Często czyni dobre postanowienia. Ten stan trwa już trzydzieści osiem lat. Trzydzieści osiem lat prób pokonywania siebie i swojej choroby.

Wtedy przychodzi Jezus. Może zapytamy: dlaczego, Panie, przychodzisz dopiero teraz? Dlaczego pozwoliłeś, aby ten biedak tak długo pozostawał w niewoli duchowego paraliżu?

I tu dochodzimy do zagadnienia cierpliwości w walce. Tej cierpliwości wymaga od nas Chrystus; wytrwałości i rozpoczynania od nowa, ilekroć zachodzi potrzeba. Na takiej walce polega miłość. Czytamy u św. Jana Chryzostoma w Homiliach o Ewangelii św. Jana: Pan zadaje pytanie paralitykowi, czy chce stać się zdrowym, nie po to, aby się dowiedzieć - to byłoby zbędne - ale po to, by uwydatnić cierpliwość tego człowieka, który przez trzydzieści osiem lat nieustannie, z uporem czekał, ufając, że wyzwoli się z choroby.

Warto w tym miejscu opowiedzieć o bardzo konkretnym, życiowym sposobie walki z takim paraliżem. W 1993 r. powstał polski film fabularny pod tytułem: - „Tylko strach”. Film, który ukazuje zmagania młodej dziennikarki, ale też kilku innych osób, z nałogiem alkoholizmu. W pewnej chwili jesteśmy świadkami sceny, gdy na spotkanie AA trafia chłopak, który usilnie stara się przerwać picie, lecz po kilku dniach wpada w nałóg od nowa. Jeden z obecnych tłumaczy mu: Wojtek, ty nie szukaj tak gorączkowo motywacji do tego, żeby nie pić. Wytrzymałeś dzień bez picia? Bardzo dobrze.

Ale przecież nie możesz wiedzieć, co będzie jutro. Dopiero jutro sobie zaplanuj, że: - „dzisiaj nie piję”. I tak każdego dnia: 24 godziny i następne i następne... Spokojnie. Nie możesz tak rozpaczliwie planować nie pić przez całe życie.

Kapitałne słowa i kapitałna strategia w walce z grzechem, który powraca, w walce o dotrzymanie podjętych postanowień. Liczy się owo DZIŚ. Postanowienie na DZIŚ. Jak w piosence: Chwila, która trwa, może być najlepszą z twoich chwil.

Nasza miłość do Chrystusa wyraża się w wysiłku, aby możliwie najwcześniej wykorzenieć wadę główną, albo nabyć określoną cnotę, dobro. Ale objawia się również w cierpliwości, którą powinniśmy zachować w naszej wewnętrznej walce. Możliwe, że Pan będzie od nas wymagał długiego czasu, być może owych symbolicznych trzydziestu ośmiu lat wyzwolenia się i wzrastania. To wielka rzecz: posiadać sztukę czynienia pożytku z własnych wad.

3. Potrzeba solidarnego apostołstwa

Drugie hasło przewodnie dzisiejszej Ewangelii to: potrzeba solidarnego apostołstwa.

Niemal poraża skarga paralityka: Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Zapewne pojawiało się tam wielu bardziej sprawnych, którzy korzystali z obmycia w sadzawce, bo - jak czytamy: Gdy sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną.

Dlaczego nikt nie pomógł naszemu choremu dojść do źródła uzdrowienia? Duchowy egoizm? Znieczulica? Warto więc zadać sobie pytanie: czy jestem apostołem solidarnym z duchowymi paralitykami i życiowymi połamanećmi? A może gardzę nimi i omijam jak zadżumionych? Być apostołem to wielki zaszczyt, ale i wielki obowiązek. I nie potrzeba święceń kapłańskich ani ślubów zakonnych, by przyprowadzić paralityka do uzdrawiających wód sadzawki.

cd. na stronie nr 11

Zmagania z tymi samymi grzechami

samych grzechów, w końcu nie wytrzyma i stwierdzi brak szczerego postanowienia poprawy, a może też i żalu za grzechy, co oznaczałoby, iż taki penitent nie mógłby otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia. Czy jednak faktycznie tego rodzaju obawy ze strony osób spowiadających się zawsze z tych samych grzechów są uzasadnione? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw zwrócić uwagę, iż w sakramencie pojednania spowiednik spełnia funkcję nie tylko sędziego i nauczyciela, ale także lekarza. Sam Chrystus nazywany jest przecież Lekarzem dusz i ciała. Dlatego też grzech wyznawany w sakramencie pokuty nie może być postrzegany jedynie w kategoriach prawnych, jako wykroczenie czy obraza Boga, ale winien być pojmowany także jako choroba duchowa. Wówczas grzechy często powtarzające się mogłyby odpowiadać chorobom przewlekłym, a do tzw. chorób nieuleczalnych należałoby zaliczyć zatwardziałość i dobrowolne trwanie w złu.

Grzech jako choroba duchowa

Odwołując się zatem do analogii zachodzącej między chorobą fizyczną a grzechem rozumianym jako choroba duchowa, należy zwrócić uwagę na kolejne podobieństwo tych dwóch rzeczywistości: tak jak każdy człowiek bardziej jest podatny na jeden rodzaj chorób, tak też w życiu duchowym bardziej jest on podatny na popełnianie tych, a nie innych grzechów. Przypomina o tym między innymi jedna z reguł zawartych w ćwiczeniach duchownych św. Ignacego Loyoli, dotycząca rozeznawania duchów. św. Ignacy porównuje w niej diabła do dowódcy wojskowego, pragnącego zdobyć jakąś twierdzę warowną: „Dowódca wojskowy, rozbiwszy obóz i zbadawszy siły i środki [obronne] jakiegoś zamku, atakuje od strony najsłabszej. Podobnie i nieprzyjaciel natury ludzkiej krąży i bada ze wszech stron wszystkie

nasze cnoty [...], a w miejscu, gdzie znajdzie naszą największą słabość i brak zaopatrzenia ku zbawieniu wiecznemu, tam właśnie nas atakuje i stara się zdobyć” (Ćd 327). Powyższa reguła może pomóc lepiej zrozumieć penitentowi spowiadającemu się wciąż z tych samych grzechów istotę działania złego ducha i jego sposób kuszenia. Szatan bowiem, choć nie ma bezpośredniego dostępu do duszy ludzkiej tak jak Bóg, to jednak bardzo dobrze zna słabości każdego człowieka.

Wracając do analogii zachodzącej między grzechem a chorobą, należy zauważyć, iż słabości nie dotyczą jedynie życia duchowego, ale także zdrowia fizycznego człowieka. Jeśli bowiem ktoś od urodzenia ma słabe serce, bardziej będzie podatny na choroby sercowe niż ludzie cieszący się zdrowym sercem. Z drugiej strony, człowiek zdający sobie sprawę z wątłej kondycji swego serca może podjąć odpowiednie kroki zapobiegawcze, dzięki którym zmniejszy prawdopodobieństwo zachorowania na poważną chorobę sercową. Tego rodzaju profilaktyka ma również zastosowanie w życiu duchowym, a zwłaszcza w sakramencie pojednania, kiedy przy pomocy Bożej łaski penitent może przed spowiednikiem nazwać swoje słabości po imieniu i nieustannie poszukiwać odpowiednich środków do zapanowania nad nimi, tak aby nie stawały się okazją do popełniania wciąż tych samych grzechów.

Działanie Bożej łaski

Spowiadanie się z tych samych grzechów podczas każdorazowego przystępowania do sakramentu pokuty jest zjawiskiem zwyczajnym i w żadnym razie nie oznacza, iż penitent nie żałuje za grzechy czy nie chce poprawy, koniecznej do otrzymania rozgrzeszenia. Właściwie trudniej jest sobie wyobrazić sytuację, w której penitent za każdym razem wyznaje zupełnie inne grzechy. W takim wypadku wręcz rodzi się pytanie, w jaki sposób leczyć osobę, która za każdym razem cierpi na inną chorobę? Czyż nie mamy wtedy

do czynienia z symulantem albo ze skrupulantem?

Łudziłby się wielce ten penitent, który uwierzyłby, że nadejdzie w jego życiu dzień, kiedy nie będzie już musiał przystępować do spowiedzi z powodu osiągnięcia świętości już tu, na ziemi. Raczej winniśmy pamiętać, iż Chrystus w sakramencie pojednania nie wymaga od człowieka rzeczy niemożliwych, a jedynie szczerego oddania się Bogu i zdania się na działanie Jego łaski, z pomocą której będzie mógł podjąć skuteczną walkę ze swoimi grzechami.

Marek Blaza SJ



dokończenie ze strony nr 9

cd. **CIERPLIWOŚĆ**

W WALCE I SOLIDARNE APOSTOLSTWO

Oto konkretny przykład: zmarła kilkanaście lat temu Służebnica Boża Anna Jenke była osobą świecką, nauczycielką - polonistką, bardzo cenioną przez uczniów. Z jej biografii pt. Piękna młodość dowiadujemy się, że opiekowała się m.in. niejaką panią Rusienkiewiczową, osobą niewidomą, dla której co miesiąc, w pierwsze piątki, organizowała sakrament spowiedzi.

Święty Michał Archanioł, który jest Patronem Kościoła oraz walki dobra ze złem i solidarności w czynieniu dobra, zachęca nas dziś, byśmy umieli dostrzegać tych, którzy o własnych siłach nie potrafią dotrzeć do sadzawki Bożego miłosierdzia. Może potrzeba im słowa zachęty? Może odrobiny zainteresowania i delikatności? A może po prostu modlitwy? Nie wolno nam rezygnować z walki o człowieka. Dlatego na zakończenie tego rozważania módlmy się: *Święty Michale Archaniele - broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech mu rozkaże Bóg, pokornie prosimy. A Ty, Książę wojska Niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.*

HISTORIA HYMNÓW POLSKICH

W tysiącletniej historii naszego narodu szczególne znaczenie miały i mają pieśni hymniczne; podniosłe, uroczyste, sławiące ludzi, czyny i zdarzenia, pieśni, przy których odczuwamy dreszcz emocji i wzruszenie. Pieśni hymniczne były i są naszym znakiem rozpoznawczym, zawołaniem wspólnoty narodowej.

(...) Dziś mamy swoje suwerenne państwo i oficjalnie nikt nam nie zakazuje czuć się Polakami. Jednakże powszechna w Europie amerykanizacja kultury (zwłaszcza w filmie, muzyce pop i słownictwie technicznym) oraz wszechobecny kosmopolityzm — to bardzo poważne zagrożenia dla utrzymania więzi narodowej i rozwoju kultury polskiej. Natomiast pieśni narodowe stanowią o naszej godności i poczuciu wspólnoty.

Wacław Panek

GAUDE MATER POLONIA:

*Gaude, mater Polonia,
Raduj się matko Polsko.*

*Twój ród wstawiony Niech Pana
chwali,*

Króla królów najwyższego.

Z łaski Pana naszego

Cudowny znak

Na Stanisława Biskupa spadł.

*Albowiem męczeństwo jego
jaśniej*

Niezwyczyjnym promieniem.

Swego ludu bronić chciał

Biskup Stanisław

Nawet gniew króla nie wstrzymał go.

*Chrystusa żołnierz do walki staje
sam.*

Laude frequenta vigilia.

Amen

Hymn powstał w roku 1253, kiedy to został kanonizowany (8 września w Asyżu) św. Stanisław ze Szczepanowa (Szczepanowski), później uznany za patrona Polski, zginął śmiercią męczeńską 11 kwietnia 1079 roku, z wyroku króla Bolesława II Śmiałego.)

Autorem pieśni jest pierwszy - w



Król Bolesław II Śmiały

dziejach muzyki - znany nam z nazwiska kompozytor polski (również i poeta) - Wincenty z Kielczy. Był to pochodzący z rodziny rycerskiej na Opolszczyźnie dominikanin, kanonik krakowski i kapelan biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża.

Z okazji kanonizacji, Wincenty z Kielczy napisał Historię o św. Stanisławie w języku łacińskim *Dies adest celebris*, z fragmentami śpiewanymi. Do Historii włączona też była pieśń „*Gaude, mater Polonia*”, która z czasem jako samodzielny utwór stała się znana, pełniąc u ostatnich koronowanych Piastów rolę hymnu królewskiego. Warto tu dodać, że nie zna historia takiej procesji kanonizacyjnej, jak ta krakowska, z Wawelu na Skalkę, w której uczestniczyło tylu przyszłych świętych i błogosławionych: św. Jacek, św. Sadok oraz bł. bł. Wit, Prandota, Grzymisława, Kinga, Salomea, Bronisława i Judyta. A grób biskupa Stanisława Szczepanowskiego już od XIII wieku zaczął uchodzić za miejsce kultu. Tu poczynać od Władysława Łokietka, przy grobie św. Stanisława w krakowskiej katedrze, uznanego za patrona państwa i narodu, koronowali się polscy władcy. Tu też przy wielu uroczystościach królewskich rozbrzmiewał hymn *Gaude, mater Polonia*. Zaś grób św. Stanisława i katedrę nazywano „ołtarzem Ojczyzny” i „świętynią chwały”.

Jak legenda niesie, podobno po poćwiartowaniu ciała Stani-

śława, nastąpiło cudowne zrośnięcie się i do grobu złożono ciało w całości. A strzegły tego cudu orły na niebie, odstrasżając inne ptaki przed rozdziobaniem ciała świętego.

Jeśli chodzi o stronę muzyczną hymnu *Gaude, mater Polonia*, wchodzącego w skład Historii o św. Stanisławie, to sięgnijmy po opinię ks. prof. Hieronima Feichta (1894-1967), badacza muzyki średniowiecza. (...) Melodia ta od blisko już 750 lat cieszy się popularnością. Stosowano ją do hymnów na cześć innych świętych, umieszczali ją w swoich kancjonach dysydenci polscy w XVI wieku, znalazła się też w hymnie dziękczynnym za zwycięstwo pod Chocimiem w 1621 roku. Zaś od XIX wieku *Gaude, mater Polonia* najczęściej jest śpiewana w opracowaniu muzycznym Teofila Tomasza Klonowskiego (1805-1876). Pieśń ta towarzyszyła i nadal towarzyszy uroczystościom religijnym i narodowym.

Najdawniejszy z zachowanych zapisów pieśni pochodzi z antyfonarza



kieleckiego z 1372 roku.

Autorem przytoczonego tu poetyckiego przekładu całego hymnu jest Leopold Staff, zaś polskiego tekstu pieśni (opartego na trzech pierwszych strofach oryginału łacińskiego) - Wacław Panek.

Fragmenty z książki Wacława Panka „Hymny polskie” wybrał

R. Balewski

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa, ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





**Parafia
Opactwa Bożej**
tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci _ sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00.

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –
po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i Światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

Ruch Światło-Życie, Wspólnota Domo- wego Kościoła

– pierwsza sobota m-ca godz. 19.00

Akcja Katolicka – III niedz. mies. 11.30

Z życia parafii

**W miesiącu sierpniu 2020 r. do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Łucja Józefina Szpiter,
- ☩ Tymoteusz Marek Szyrszyng,
- ☩ Rozalia Kołaczek,
- ☩ Aleksander Kruk,
- ☩ Marcelina Urszula Nakielska,
- ☩ Tymoteusz Aleksander Korzelewa,
- ☩ Nina Becker.



Do Domu Ojca odeszli:

- ✠ Henryk Śliwiński lat 78,
- ✠ Ryszard Kozak lat 71,
- ✠ Ryszard Bednarski lat 94,
- ✠ Teresa Podgórska lat 89,
- ✠ Wiesława Stadnicka lat 70.



Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie
godz. 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II we wtorek o godz. 18.00
w kaplicy

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w środę o godz 18.00
Modlitwy do Miłosierdzia Bożego w czwartek o godz. 18.00 w kaplicy.

Dekretem Matki Generalnej Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej
Maryi – S. Agnes, S. Cecylia i S. Klara kończą posługę w naszej
wspólnocie. Dziękujemy za współpracę. Witamy S. Emanuelę,
S. Faustynę i S. Małgorzatę. Wszystkim Siostrom życzymy obfitości
Bożych darów.

Wraz z rokiem szkolnym rozpoczyna się katechizacja dzieci
i młodzieży. Nie jest ona zdobywaniem tylko wiedzy, kształceniem
intelektu. Katechizacja nade wszystko jest rozwijaniem życia
duchowego. Katechetom, nauczycielom, wychowawcom i rodzicom
na nowy rok szkolny i katechetyczny życzymy Szczęść Boże!.

Proboszcz – **ks. praląt Kazimierz Wojciechowski**

W związku z przejściem abp. metropolity gdańskiego Leszka Sławoja
Głódzia na emeryturę, papież Franciszek ustanowił
od dn. 13 sierpnia 2020 r. biskupa elbląskiego
Jacka Jezierskiego administratorem apostolskim
archidiecezji gdańskiej. Bp Jezierski zarządza nadal
diecezją elbląską. Archidiecezją gdańską będzie
kierował do czasu ustanowienia przez Stolicę
Apostolską nowego arcybiskupa metropolity
gdańskiego.



ks. **Krzysztof Kletkiewicz**, Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz praląt Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdanska.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.